Rok IV. Kraków, 1 października 1901 r. Nr. 19.

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową: 2 kor. = 2 mk. = 1 rubel 25 kop.

Cena pojedynczego numeru 40 halerzy (20 ct.).

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Filipa L. 23.

Redaktor:

STANISŁAW LIPIŃSKI.

Główny skład na Lwów: Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana l. 9.



— Ależ pan jesteś niemożliwie złośliwy! Kłujesz mnie pan od pół godziny, jak osa!...

— Tak łaskawa pani — tylko nie mogę niestety tam ukłuć, gdziebym właśnie miał ochotę...

Ck. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. Prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł. że zamieszczone w nrze 18 czasopisma „Bocian“ z d. 15 września 1901 artyskuły pod tytułem: 1) „Julɔia“ całe str. 3. — 2) „Demimonde“ całe str. 5. — 3) „Wypoczynek“ całe str. 5 — zawierają znamiona występku z § 516 ust. kar.,. że zakazuje się rozszerzenia tych artykułóm, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę państwa konfiskatą pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w artykułach tych przedstawia czyny nieobyczajne w sposób gruby i publiczne zgorszenie wywołujący. Równocześnie na wniosek ck. Prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Bocian“, aby uchwałę tą w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Ck. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków dnia 17 września 1901 r.

Morelowski.

W szkole.

Nauczyciel: Wyjaśniłem wam znaczenie rzeczowników zbiorowych. Jeżeli zatem zobaczycie zbiór drzew, to będzie — las; jeżeli zobaczycie zbiór owiec, to będzie — stado. Gapski, daj mi swój przykład w tym rodzaju.

Uczeń: Jeżeli panie profesorze zobaczę zbiór butelek, to będzie z pewnością — szynk.

Odrazu poznała.

Mąż (wskazując żonie wchodzącą do salonu w trepkach służącą): Moja Stefciu, nie pozwalajże Kasi wchodzić do salonu w tak dziurawych pończochach!

Żona (z oburzeniem): Ach to dopiero niegodziwu dziewczyna — znowu wdziała moje własne pończochy.

Naszę sługi.

— Moja Kasiu — mówi pani do niedawno przyjętej kucharki — dziś wieczorem będą u nas goście, mam więc nadzieję, że mi wstydu nie zrobisz?

— O, niech się pani nie boi — tylko proszę pani, muszę panią z góry uprzedzić, że ja nie tańczę kontredansa...



Od Rędakcyi.

Wszystkich naszych P. T. Abonentów, prosimy o odnawianie przedpłaty na IV-ty kwartał, która wynosi tylko 2 korony, kto bowiem nie nadeśle — następnego numeru już nie otrzyma.



Co pan Beaupre pisał:

8. września: Horowitz dzielny człowiek. Wyższa myśl polityczna każe nam iść razem z konserwatywnymi żydami.

9. września: Obowiązkiem każdego konserwatysty oddać głos Horowitzowi.

10. września: Bez Horowitza zginie naród jak ruda mysz. Chrześcianie, przez miłość do Kościoła, głosujcie na żyda.

12. września: Horowitz upadł, a z nim upadła myśl narodowa. Ale jeszcze nie koniec — wszystkie siły wytężymy, aby w poniedziałek powetować klęskę.

13. września: Ludu katolicki szereguj się. Niech żyje Horowitz! Dobranoc panu, panie Rotter.

14. września: Byłoby świństwem, gdyby konserwatyści nie spłacili długu honorowego Horowitzowi.

15. września: Został pan Beaupré redaktorem „Głosu Narodu“, to też pisał:

16. września: Kandydatura Horowitza jest skandalem!

17. września: Djabli wzięli Horowitza. Tak być powinno. Dzień dobry panu, panie Rotter. Całuję rączki.

Do Pani Przybyłko.

Przybyłkówno, Przybyłkówno, aniele mój drogi
Pokazałaś, pokazałaś w „Giocondzie“ swe nogi,
Przybyłkówno, Przybyłkówno moje sto tysięcy!
Pokażże nam, pokażże nam jeszcze nieco więcej!

U nauczyciela śpiewu.

Uczennica: Ależ profesorze! Pańska surowa krytyka kompletnie mi odbiera odwagę...

Profesor: Aby zostać sławną śpiewaczką, nie trzeba na to wcale odwagi...

— A czegóż takiego?

— Głosu!...

NEMEZIS.

(Humoreska autentyczna).

Pan radca X..., urzędnik jednej z publicznych instytucyi jest wesołą, sympatyczną osobistością na bruku krakowskim. Tego roku korzystając z nieobecności swej przezacnej połowicy, która wyjechała na kuracyę do wód, prowadził nasz pan radca wesołe życie słomianego wdowca, aby, jak mawiał, „odświeżyć w pamięci kawalerskie czasy“ i nie wyjść z wprawy. Zaczem sute libacye w towarzystwie kolegów i koleżanek, zwiedzanie rozmaitych zakładów przyjemnościowych były na porządku dziennym — pardon! chciałem powiedzieć nocnym. Zdarzało się tedy, że pan radca nigdy sam nie wracał późną nocą do domu, bo zawsze znalazła się jakaś litościwa dusza (dusza rodzaju żeńskiego), która podejmowała się tego filantropicznego zadania i dzieliła z kochanym radcúniem nudy samotności. Boć przecież filozofi dawno już udowodnili, że we dwójkę łatwiej się znosi dolegliwości tego marnego żywota! Stróżka domu w którym pan radca mieszkał, poczciwa, bogobojna niewiasta, ze zgrozą patrzyła na te wszystkie „zbereźnictwa“ — ale chociaż ją język swierzbiał i chociaż nieraz w sobie czuła nawet bardzo sporą dozę krasomówstwa, aby panu radcy przy otwieraniu bramy palnąć surowe kazanie na temat „mąk piekielnych“, jakie go czekają za jego grzechy, atoli nigdy nie przyszło do tego, bo pan radca zawsze potrafił jej w porę wsunąć suty napiwek, która to okoliczność, przynajmniej na razie, przychylnie ją uspasabiała do tego lokatora.

Ale jak wszystko na świecie, tak i te piękne dni Aranjuezu się skończyły. Telegram pewnego poranku zawiadomił naszego bohatera, że żona nocnym pociągiem powraca do gniazdka. Było mu to bardzo nie na rękę (jak się sam wyrażał „nie na nogę“), bo prawie tego wieczora miał w gronie kolegów żegnać w seperatce u Hawełki pannę Milcię, która odjeżdżała na gościnne (znowu jego wyrażenie) „występki“ do Warszawy, ale trudno! Vis major! (sam zaś mówił „vis oberstlieutenant“). Jeszcze na czas uporządkował mieszkanie, aby zatrzeć ślady swego hulaszczego żywota, dokumentnie zrewidował wszystkie kąty sypialni, popalił wszystkie zdradliwe bileciki i pewny, że żona niczego się nie domyśli, wyszedł z domu. Dla dodania sobie fantazyi wstąpił na „bombkę“ pilznera, poczem elektryką udał się na peron. Pociąg przyszedł na czas, bo tylko z półgodzinnem spóźnieniem. Żonusia wyglądała brylantowo. Pierwsze gorące, chaotyczne powitania i całusy! Pan radca tak był zachwycony swoją „starą“, że jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej w jednej chwili zapomniał o czasach „słomianego wdowieństwa“. A że był z gruntu prawego charakteru, poczuł nawet w sercu coś jakby wyrzuty sumienia, ba nawet obrzydzenie do siebie, że śmiał w tak niski sposób zdradzać swoją najdroższą! Zapałał w jednej chwili przeciw sobie szlachetnem oburzeniem i solenną w duszy złożył przysięgę, że już nigdy czegoś podobnego nie zrobi!

— Jakżeż mogłem! Jakżeż śmiałem! — biadał w duszy, a rumieniec wstydu oblał jego poczciwą twarz. — Już nigdy! Przenigdy! Przynajmniej i to dobre, że żona o niczem się nie dowie...

Dorożka pędem uwiozła ich z peronu. Tu muszę wrócić do stróżki Antoniowej. Prawie tego samego dnia powróciła z odpustu w Kalwaryi, a cała jej dusza tonęła jeszcze w zachwytach nieziemskiego żywota. Jej prostacza wyobraźnia roiła się jeszcze obrazami straszliwych mąk piekielnych, jakie grzeszników czekają — słowem, była jeszcze w ekstazie i na wszystko patrzała surowym, nieubłaganym okiem. Te religijne rozmyślania brutalnie przerwał dzwonek elektryczny.

— Skaranie Boskie! — mruknęła i zarzuciwszy chustynę na siebie, poszła otwierać bramę.

W sieni było ciemno. Do bramy wsunął się jakiś pan, w którym Antoniowa poznała pana radcę X..., a za nim jakaś pani. Tego już Antoniowej było za dużo. Zapałała zgrozą i oburzeniem i nie zważając na „szóstkę“, którą jej radca w kosmatą dłoń wpychał (a którą jednak przyjęła), wybuchnęła z całą siłą:

— A toć to grzech śmiertelny! A toby się pan wstydził, co noc se inną sprowadzać! Hańba! Tako porzodno famìlija! Biedna ta pani, co mo takiego męża!...

Tableau!

Także gramatyka.

On: Czy pani dobrze zna polską gramatykę?
Ona: Szczególne pytanie?
On: Tak? No to proszę mi powiedzieć formę zdrobniałą od słowa „czapica“?
Ona: (milczy i myśli).
On: O widzi pani, że jakoś słabo z gramatyką...

Autentyczny anons.

Jedno z pism galicyjskich zamieściło niedawno następującej treści inserat:
Przyjmuje się również wszelkie doniesienia, które później się (ewentualnie) na podstawie § 19. ust. pras. z całą przyjemnością prostuje.

Po kobiecemu.

— Po cóż właściwie chodziłaś do wróżki? Przecież już masz narzeczonego...
Narzeczona: Widzisz, dla wszelkiej pewności chciałam go sobie jeszcze dać wywróżyć...

Z kasarni.

Feldfebel: Czem się trudnisz w cywilu?
Rekrut: Jestem brzuchomowcą...
Feldfebel: Czyś tę sztukę odziedziczył?
Rekrut: Nie, tylko sam brzuch...

W zapale.

Prokurator: Czy świadek podtrzymuje swoje zeznanie?
Świadek: Ależ panie prokuratorze! To przecież nie jest żadne zeznanie — to jest tylko mój logiczny wniosek...
Prokurator: E cobyś pan tu mówił! Tu w sądzie nie ma żadnych logicznych wniosków...

Matczyne rady.

Matka udziela swojej córce, która się poświęca karyerze scenicznej, ostatnich rad:
— Pamiętaj, córko, że cnota jest skarbem, który niczem nie da się zastąpić! Jest cenniejszym, aniżeli wszystkie majątki świata! W karyerze scenicznej, którą teraz rozpoczynasz, spotka cię wiele pokus! Będą ci ofiarowali, pierścionki, brylanty, tysiące — wyrzuć tych wszystkich rozpustników za drzwi! Nawet kamienice całe będą ci ofiarowali! Gdy nie będą obciążone, poradź się ze mną...



Ludzka pokojówka.

I. pokojówka: Wiesz Maniu, ja ci kuniruję moich państwa, jak i gdzie tylko mogę...
II. pokojówka: To nie ładnie z twojej strony, Jaguś! Przecież państwo, że się tak wyrażę, też są ludźmi...

Echa z Częstochowy.

(Oryginalna korespondencya).

W zacnym grodzie w Częstochowie
Zaraz rzekną ci na zdrowie,
Jeśli kichnie kto w mieszkaniu —
Echo jest na poczekaniu!

Przez aleje z gęstą miną
Rżnie Kohn Kuba z Konkubiną
I ogłupiał już do reszty,
W echt angielskie strojny meszty
I w hawelok też londyński
Sunie Imci lord Wodziński!
Idą wolni wszelkiej troski
Do cukierni, gdzie Bartnowski
Małe ciastka, kiepskie lody
Dla publicznej ma wygody!
Wśród werandy tam zacisza
Rezydencyę ma Zawisza —
Z czego żyje? za co jada?
Nikt się łatwo nie dobada...
Wszystko go interesuje
Wciąż się wierci, podsłuchuje
Do każdego się przysiada
W prawo słucha, w lewo gada
I rynsztoka krocząc biegiem
(Ponoś jest on tajnym ....)
A sprawiając funkcye ładnie
Gdy się zdarzy, to okradnie!

Teatr, co przez zimę gościł
Choć grał nie źle, lecz wciąż pościł!
Ba! Marecki aferzysta
Na aktorach on korzysta
Całej trupie nie zapłacił
Ale kabzę swą wzbogacił!

Straż jest zwana ochotniczą
Bo się w musztrach dzielnie ćwiczą
Lecz discordia tam panuje! —
Sztab prezesa szykanuje
Pan Kokocki — hełm na oczy,
W zaślepieniu silnie tłoczy...
A dlaczego? to nie wiecie,
By nie dojrzeć w straży śmiecie.

Za serduszko zbyt litośne
I zamiary pono sprośne
I za cudzych żon... łapanie
K. Niemirycz wziął już lanie...
Nauczką to dla panicza
Ładnego Pietraszewicza.

Częstochowianin.

Aforyzmy naszych znakomitości.

Albo jestem przemysłowcem, albo nie jestem przemysłowcem. Du... — paadam do nóg Absolutnie!

Alfredo Piasioni

Para — nie para.

Paligórski.

Postawiłem 100 papierków na platz na „Klitorysa“ — przyszedł łajdak szósty. Taki to mój pech.

Kazio Przeski.

Sumienni piekarze.

Niedawno donosiły krakowskie pisma, że pewien robotnik znalazł w bułce upieczoną mysz, kawałek gwoździa i pióro — no i niemiały słów oburzenia dla biednego piekarza. Nam się znowu zdaje, że za centa chyba trudno jeszcze czegoś więcej wymagać. I tak z pewnością biednego piekarza więcej owa bułka kosztowała.

Z za kulis małżeństwa.

Ona (z gniewem). — W sześć tygodni po ślubie muszę niestety zauważyć, że mnie więcej nie kochasz...
On. Ależ najdroższa! Co też ty mówisz!...
Ona. No! nie kłam! Mogłeś sobie głupszą wyszukać, aby ją okłamywać! U mnie ci się to nie uda...
On (zrezygnowany). Niestety! Nie mogłem znaleźć...

Ładna przepowiednia.

Bankier Pfau (do syna): Wisz ti Lejosz, jak mnie przi kartach interesy tak dalej pójdą jak dotąd, to za kilkanaszcze lat ty bendzesz sobi szedżał na ganek pod „Baranami“ przy czarne kawe a twój ekonom bedży wołał: Potocki zaprzęgaj — pojedżes z Branickim po szano!...

Oracya kandydacka do Seymu

wypowiedziana przez Imć. Bana Parzygnata, raycę mieyskiego i magistra nauk wyzwolonych in Septembris MDCCCCI.

Wżdy ia przed sobą uiźrał oto Waszmościów zacne grono, iżbym wyiawił co zamyślam uczynić pro publico bono, to przyznam oto się Waszmościom, że dużo zrobić można, wszelako ieźli praca owa barżo iest ostrożna. Dobrego człeka obowiązkiem — to każdy zawżdy przyzna — powinny primo loco być wiara i Oyczyzna a kto zaniecha oney cnoty praoyców regulamin ten iest iakoby Judasz zdrayca lub wraży bisurmanin.

Acz ze mnie nikły Waściów sługa i dychawiczny iest orator, to takoż będę praw szlacheckich i swobód defensator, bo ten ci stan iest Panu Bogu nad inne stany miły, szlachcice takoż z woli nieba ród chamów uiarzmiły. A iż dla chamów iest szkodliwym wszelaki promień prawdy, więc iuż to trzeba ciurów onych w ciemnicy trzymać zawżdy.

Mieszczanie hardzi takoż i rękodzielne cechy, nam szlachcie, gdyby mogli, wypruliby bebechy, toż aby się salwować trzeba tę bandę hardą w należnym mieć rygorze i ręką zginać twardą. Natomiast żydowinów, acz ród to śmieszny barżo, nairozmaitsze względy iuż uszanować każą. Fortuny nasze bowiem z dnia na dzień na psy schodzą i tylko ci żydowie z pomocą nam przychodzą, a choć za one skrypta i za poręczne długi, chudobę naszą uszczknie żydowin jeden drugi, to można, gdy żydowie iuż zrobią się bogate, hayduków na nich spuścić lub srogie psi zębate.

A ieźli taką synekurę dla kogo z moich złowię, to łowu tego mi za despekt nie bierzcie waszmościowie, bo zawżdy mądrze się urządzę, nie wpadnę w żadną chryię a wiecznie pomny będę tego, że ręka rękę myie, i gdyby który z was chciał mieysce woyskowe lub cywilne, to w mey personie znaydzie zawżdy plecy barżo silne. Szwaygeldów zasię ni łapówek nikt w ręce mi nie włoży, bo takie rzeczy dyshonorne załatwią mi faktorzy.

By wam zaś dowieść, żem na posła naybarży z was się nadał, ślubuię Bogu, że na seymie nie będę nigdy gadał, bo acz mam zwykle i sentencye i myśli kapitalne, to nuż — sic fata volunt — że iakie głupstwo palnę? Więc ieden pewnik niby amen w pacierzu wam rokuię, że mych wyborców tak lub owak nigdy nie zblamuię.

A gdym przekonań mych i zasad wyłożył całą wiązkę, to teraz prosić śmiem Waszmościów do handlu na przekąskę.



PRZEZ SKROMNOŚĆ.

W pewnem towarzystwie z braku tematu, zaczęto rozmawiać o rozmaitych skandalikach teatralnych, których bohaterką była naturalnie panna Jeremi.
— Wiecie państwo — odzywa się ktoś z towarzystwa — jaka ona się teraz zrobiła skromna!
— E? Kto? Jeremi? Nie może być?
— Daję słowo! Taka jest teraz uważająca na wszystko, że np. w potocznej mowie nie powie nigdy ci panowie tylko owi panowie!...

W restauracyi.

— Kelner, w zupie znalazłem dwa damskie włosy!

— To się panu dobrodziejowi osobno nie policzy.

Na peronie.

Na peronie w Krakowie przed odjazdem pociągu galicyjskiego spotyka się dwóch żydków: Szul Zając i Mojsze Afterduft.

— Srul! A gdże ty jedżesz? — pyta go Mojsze...

— Ja jadę do Bochni! — rzecze Srul.

Nadmienić przytem należy, że Srul i Mojsze obaj prowadzili jakiś konkurencyjny interes w Tarnowie. Usłyszawszy powyższą odpowiedź Mojsze przebiegle się uśmiechnął:

— Ty Srul! Po co ty mnie mówisz, że jedziesz do Bochni? Przecież ja wiem, że jak ty mówisz, że jedziesz do Bochni, to ty doprawdy jedżesz do Tarnowa! A jak ty wiesz, że jak ty mówisz, że jedżesz do Bochni, to ja wiem, że ty naprawdę jedżesz do Tarnowa, to ty przecież nie jedżesz do Tarnowa, tylko do Bochni! Nu! Widzisz, po co ty masz mnie okłamać!

Z za kulis.

Kiedy do nas przyjechała
Wysocka bez męża,
Każdy krytyk by ją chwalić
Mocno się natęża.

Jeden pisał: talent wielki
Istna Siemiaszkowa,
Drugi pisał: Modrzejewska
Niech się przy niej schowa.

Lecz kiedy pan mąż przyjechał,
Chłopak jak ze stali,
U krytyków zrzedła mina
I chwalić przestali.

Z za kulis małżeństwa.

Pani G... jest bardzo nieszczęśliwą w pożyciu małżeńskiem z swoim łysym mężem. Obopólnie się nienawidzą, a ciągłe kłótnie grożą natychmiastową seperacyą.

— Jakże tam jesteś z twoim mężem? — pyta raz panią G... jedna z jej przyjaciółek...

— Ach! moja droga! Wszystko wisi na jednym jego włosku...

WIERNOŚĆ.

— Czy będziesz mi wierną? — pyta zakochany swej narzeczonej.

— Co się tego tyczy, mój najdroższy! — brzmi odpowiedź — to na razie mogę ci przyrzec tylko: na wieki!...

Słuszny powód.

Pewnej pani pyta ktoś:

— Dlaczego pani zerwała z swoim pierwszym kochankiem?

— Dziwne pytanie! Z tej samej przyczyny, z której wszystkie kobiety to czynią! Byłam ciekawą drugiego...

Przy kolacyi.

— Moja Ziutko, pozwól mi się teraz pocałować...

— Ależ, kotku, wstrzymaj się trochę, później, po kolacyi...

— Moja Ziuteczko, teraz widzisz, po kolacyi ja nie mogę ręczyć za siebie — a nuż będę leżał pod stołem...

Cnota upada...

Przyszła Górsia do Jeremi,
Tej z oczami niebieskiemi.

I mówiło „dziewczę“ piękne:
— Mało z śmiechu dziś nie pęknę!
Wyobraś se, moja miła,
Wczoraj u mnie Ziutka była
Wiesz, ta mała, od modystki
Co biegają za nią chłystki...
Przyszedł także do mnie Józio,
Ten z cacaną, miłą buzią,
Kuzyn mojego Franusia,
Niewiniątko, istna trusia,
Który kiedy mówi do mnie
Wciąż rumieni się ogromnie...

Myślę sobie: ładna para!
Jam dla Józia już za stara,
A więc miłej tej młodzieży
Miłość ułatwić należy.
Franuś pewnie mnie rozgrzeszy
Może nawet się ucieszy.
Mówię zatem: „moje dusze,
Ja na chwilkę wyjść stąd muszę“.
I powracam w pół godziny —
Patrzę, mają zwykłe miny.
Patrzę dalej, moja święta,
Suknia całkiem nie pomięta.
Tylko Józio dla ochłody
Wypił pół karafki wody.
Gdy opuścił nas po chwili
Pytam: „coście tu robili?“
Spojrzała się na mnie dziwnie
I odrzekła mi naiwnie:
„Nic“ — a cośmy robić mieli?
Mało dyabli mnie nie wzięli,
A więc rzeknę: „ptaszku złoty,
Smakowały ci pieszczoty?“
A ta na mnie tak spojrzała
Żem zgłupiała.
I jasnem mi się zrobiło,
Że naprawdę... nic nie było.
Przyszedł Franuś — powiedziałam
Jak się grubo załapałam.
A więc uśmiał się mój stary
Z tej naiwnej młodej pary.
Gdy to wspomnę, mówię szczerze,
Pusty śmiech mię dotąd bierze“.

Na to rzecze jej Jeremi
Z oczętami niebieskiemi:

— Dziwię ci się, moja droga,
Mnie nie śmiech bierze, lecz trwoga.
Widzę już przepaści otwór
Ten twój Józio, toć to potwór.
I te myśli wciąż mnie trwożą
Że się tacy Józie mnożą.
Z czego? z gaży odrobiny
Żyć będą biedne dziewczyny.
Śmiej się — mnie trapi zgryzota,
Że upada w cenie cnota.

OSŁY SĄ, KTÓRZY...

Osły są ci, którzy serce
Mają w srogiej poniewierce,
Serca bowiem tylko praca
Człeka wznosi i wzbogaca.

Wszak świeżo za tę część ciała
Wojnowska spadek dostała.

Do Muzeum Narodowego nadesłano.

1. Drugie jajo Kolumba (pierwsze jak wiadomo znajduje się w muzeum madryckiem).

2. Ekstrakt cnoty panny Jeremi, przechowany w złotej puszcze fundacyi Wielopolskich.

3. Tiurniura naturalnej wielkości księżny Włodzimierskiej (wypukła rzeźba, 1 metr wysoka, 2 metry szeroka).

Na wsi.

— Oj rety, a toć to był ogień u was Wojciechowo!

— A ino, wszyćko bydło się wyprowadziło, tylko się jeden letnik do cna spalił.

Dobry sposób.

Bankier Izak Feifeles wysyła swojego synka do Wiednia — rozumie się na akademię handlową.

— Morycleben! — rzecze papa. — A jak przyjedżesz do Wiednia, napisz twojemu ojcu, że szczęśliwie przyjechałesz! Ale ja już wiem, ty to jestesz taki leniuch, co tobie sze nawet nie bedzie chczało twojemu staremu tate kilkoro słów napisacz! To ja tobie daje tutaj list już napisany i do mnie zaadresowany, co w nim stoi, że szczęśliwie do Wiednia przyjechałesz — to ty nie bedżesz poczebował nic zrobicz w Wiedniu, tylko nalepicz markę i ten list wrzuczicz do skrzynke...

— Tateleben! — rzecze na to synek przebiegle — po co ja mam kupić markę? Ja go wrzucę bez marki, a ty jak ten list dostaniesz, to będziesz już wiedżał, co w nim stoi, a potem nie potrzebujesz go więcej przyjącz...

Omyłki druku.

Powrócił już Waldersee urinalissinus armij europejskich w Chinach.

Upał był niesłychany, hrabina więc wróciła do domu strasznie zjajana.



WSZYSTKO JEDNO.

— Moim ideałem jest mężczyzna, posiadający dziesięć pałek i za takiego tylko wyjdę — mówiła panna Eufrozyna w dwudziestej wiośnie swego życia.

W dziesięć lat później wyszła za Prota, który miał tylko jedną pałkę — i to do tego kiepską.

Stanowczo bezpieczny.

(Autentyczne).

Mecenasa X..., znanego na naszym bruku lowelasa i kobieciarza, spotyka ktoś raz wieczorem na plantach z młodą może dwunastoletnią dziewczynką. Na drugi dzień widząc się z mecenasem X... grozi mu ów świadek palcem, mówiąc:

— Ej, mecenasie! Miej się pan na baczności! Ta pańska wczorajsza towarzyszka nie ma jeszcze czternastu lat!...

— Nie bój się pan — odpowiada mecenas X... — Zanim ja będę gotów, będzie moja towarzyszka miała ośmnaście lat!...

Małe nieporozumienie.

W restauracyi o żeńskiej obsłudze chce gość zapłacić za kolacyę większym banknotem.

— Panno Maniu! — woła. — Ma pani drobne?

— Tak jest, proszę pana, u mojej matki na wsi...

Nie zaimponuje mu.

Na Zjeździe przemysłowym stoi kółko osób i oglądają ciekawie nadesłane na wystawę wyroby. Jakiś ciekawy chłop, chce głowę między stojącemi osobami przecisnąć, aby także coś zobaczyć, aż tu stojący przed nim facet trzymając parasol pod pachą, trącił go niechcący w nos. Chłopisko rozgniewany, zamierza się ręka w celu oddania temuż facetowi z procentem, gdy wtem stojący obok lokaj chwyta chłopa za rękę i powstrzymuje słowami:

— Człowieku — to pan baron!

Chłop. Co, baran! A niech se ta bendzie i cap, ja sie tam za moje trzy szóstki ani wołowi śturkać nie dom!...

PO CHIŃSKU.

Pewnego Chińczyka pytano raz, dlaczego bogatsi Chińczycy mają po dwie żony. Odpowiedź brzmiała:

— Każdy mniej więcej zamożny ma przynajmniej dwie potrawy przy obiedzie.

Krakowiaczek powyborczy.

Mojsze Szpiwak sze nazywam
I tak sobie czenko szpiwam;
Pan Horowitz fik, fik, fik!
Przi wiborach padł jak... bik!
Chocz go kochał katołyk!

Mojsze Szpiwak sze nazywam
I tak sobie czenko szpiwam
Choczasz Rotter jest tfu!... goj,
Wybrali'my go a soi
Bo za żidków idże w boj!

On mu pokaże.

Dwóch facetów wybrało się na przejażdżkę łódką po stawie. Gdy byli już na środku stawu, zerwała się nagle burza i groziła będącym w łódce lada chwila wywróceniem.

— Bój się Boga — woła jeden z nich — my się potopimy!

— Ja się tam nie boję — odpowiada drugi — umiem pływać!

— No, ale ja nie!

— No... to ja ci pokażę...

Modlitwa dziękczynna.

Akuszerka (woła ojca przez uchylone drzwi). Szczęśliwie wszystko poszło!

Ojciec (patrząc dziękczynnie w niebo). A zatem... Amen.

Akuszerka. Są bliźnięta!...

Ojciec (smutno). W takim razie... dwa razy Amen.

W redakcyi „Bociana“.

Poeta. Proszę pana redaktora, przyszedłem się zapytać, czy pan redaktor nie spotrzebował czegoś z tych wierszy, które panu wczoraj przesłałem, wraz z marką pocztową na zwrot...

Redaktor. Właśnie spotrzebowałem — ale markę pocztową...

Ogłoszenia.

Z powodu braku miejsca są do sprzedania dwie kamienice, drukarnia, klacz wyścigowa, dwunożna maszyna do pisania, wydawnictwo „Nowej Reformy“ i mandat z Mościsk. Wiadomości udzieli kancelarya dra Adama Doboszyńskiego.

Przyjmuję abonament miesięczny i tygodniowy na kolacye w gabinecie. Mogą być dwa, trzy, lub cztery dania. Postaram się zadowolić wszelkie wymogi P. T. Publiczności.

H. Górska.

Wątpliwe uznanie.

Matka (do nauczyciela swego syna). O! panie profesorze! Ja wiem, do jakiej wdzięczności jestem panu obowiązaną! Gdyby nie pan profesor, byłby mój syn największym osłem na świecie...

Fabrykacya złota.

Równie bogaty, jak skąpy bankier Salomon Hintergedanke wysłał swego syna na uniwersytet do Berlina. Lecz synalek zamiast się uczyć, zaczął hulać, bo i miał za co i w wesołą wpadł kompanię. Tak tedy na lumpkach i pijatykach minęło lat 10, podczas których ojciec przysyłał pieniadze, a latorośl piła. Wreszcie staremu było już tego za dużo — odmówił tedy dalszych środków utrzymania. Syn, chcąc nie chcąc, musiał opuścić wesołe grono i wracać do domu swego rodziciela. Tu czekały go rozmaite wymówki i gorzkie prawdy, że najpiękniejsze lata swego żywota zmarnował, że jest zerem itp.

— Ależ ojcze! — rzecze syn przy takiej sposobności — ja się nauczyłem czegoś takiego, czego nikt nie umie. Ja się nauczyłem złoto robić!

— Co?! — podskoczył stary z krzesła, a oczka zapałały mu forforycznym blaskiem. — Złoto robić? A jak sze to robi?!

— Bierze się funt ołowiu, funt miedzi — ciągnął ze spokojem syn — potaż, sól, oliwę i inne ingredyencye (tu przedłożył staremu spis wszystkich części składowych), to wszystko kładzie się do tygla i gotuje na wolnym ogniu przez dwie godziny.

Stary poczerwieniał z radości. Nazajutrz postarał się o wszystkie przedmioty i zabrał się do roboty. Gdy już ogień zapłonął i stary zaczął to wszystko mieszać, podchodzi do niego syn i tak rzecze:

— Tate! Zapomniałem ci powiedzieć, że jest jeden warunek: oto podczas całej tej roboty nie wolno ci myśleć o kobiecie...

— Co mnie obchodży jakasz tam kobita! — odburknął stary i skwapliwie dalej mieszał.

Ale był jakiś niespokojny, to bladł, to się rumienił, nie mógł spokojnie ustać na miejscu, wreszcie z pasyą rzuca łyżkę o ziemię i woła:

— Pszakrefff! Szeszdżeszat lat przeżyłem i nigdy nie miszlałem o żadne kobite, a teraz coszik ciągle mam gust na kobite..

W kancelaryi teatralnej.

Dyrektor. Pańska komedya bardzo mało śmiechu wywołała w audytoryum..

Autor. Ja już mam takiego pecha; ludzie sobie zawsze myślą: „Kto to się na końcu śmieje, ten się najlepiej śmieje“ — i żaden nie chce zacząć...

Sąsiad z dobrem powonieniem.

(Autentyczne).

Adwokat. Jestem znowu strasznie zafrasowany! W przyszłym tygodniu mam bardzo ciężką sprawę, mianowicie obronę kłusownika.

Sąsiad. Aha! To dlatego już od tygodnia z kuchni mecenasa zalatuje tak nieustannie zapach pieczonej zwierzyny.

Z filozofii codziennej.

A. Już Adama, pierwszego mężczyznę, spotkała krzycząca niesprawiedliwość!

B. A to jaka?

A. Ano dano mu żonę podczas snu! Gdyby nie spał, nie popełniłby takiego głupstwa!...



Pociecha.

Oszukany małżonek w rozpaczy rzuca się na kanapę.

— Moja żona mnie oszukała! — jęczy. — Ja umrę z tego!

— Uspokój się mój drogi! — pociesza go przyjaciel. — Niektórzy małżonkowie nawet żyją z tego!

Z ulicy.

Pewna pani spotyka na ścieżce swego żywota zakochanego adonisa, który już od dłuższego czasu ją prześladuje.

— Ubóstwiam panią! — szepce młodzian. — Jesteś pani doskonałością! Różą, lilią...

— Moja siostra jest jeszcze ładniejsza! — przerywa mu pani, chcąc się go pozbyć. — Ona idzie w pewnej odległości za mną, idź pan naprzeciw niej!

Młodzian usłuchał i spotkał jakąś starą, brzydką niewiastę. Pędzi tedy za pierwszą i z gniewem woła:

— Pani mnie oszukała!

— Nie! Pan mnie oszukałeś! — rzecze ta spokojnie. — Bo gdybyś rzeczywiście mnie tak kochał, jak mówiłeś, nie byłbyś mnie pan opuścił dla innej, choćby jeszcze raz tak pięknej!



U rabina.

(Koszerna — humoreska).

Do pewnego rabina-cudotwórcy, zgłasza się pewna żydówka młoda i przystojna z prośbą o radę, skarży się mianowicie, że żyje z mężem już trzy lata i nie mają dzieci. Rabin odmówił nad nią przepisane modlitwy, żydówka prosiła go jednak aby jej dał jeszcze jakiś talizman.

— Talizman — poco talizman — odzywa się rabin — ale skoro już chcesz koniecznie to zażyj zawsze przed spaniem *ein Śmek Tabak* (niuch tabaki).

Żydówka wyszła uradowana — wraca jednak jeszcze raz z powrotem do rabina.

— Ny, co jest — pyta rabin?

— Rebbe! — ja sze tilko chczałam zapitać, nu a jak to nipomoże?

— *So nimm zwei Śmek* — odpowiada zirytowany już rabin.

Z wiecu przemysłowego.

Klaskali mu na wiecu panowie i panie
A on za to pojechał wnet na polowanie.

Przemysł krajowy trzeba podnosić wołali
I wnet się u Hawełki pilsnerem ulali.

Dam było dużo ładnych, a więc nikt nie zliczy
Jak wielu zwolenników miał przemysł wiertniczy.

Wrócili z Okocimia z bardzo rzadką miną
Bo częstowano piwem, a woleli wino.

Czuły kochanek.

Ona: Straszne! Mój mąż dowiedział się już o wszystkiem — odbieram sobie życie!... cóż ty na to?

On: Ja?... ja z rozpaczy po tobie wstąpię do klasztoru!



— No i cóż mąż pani — jakże się spisuje?
— Kiepsko — ile razy chcę na swojem postawić, muszę się dobrze pomęczyć!..



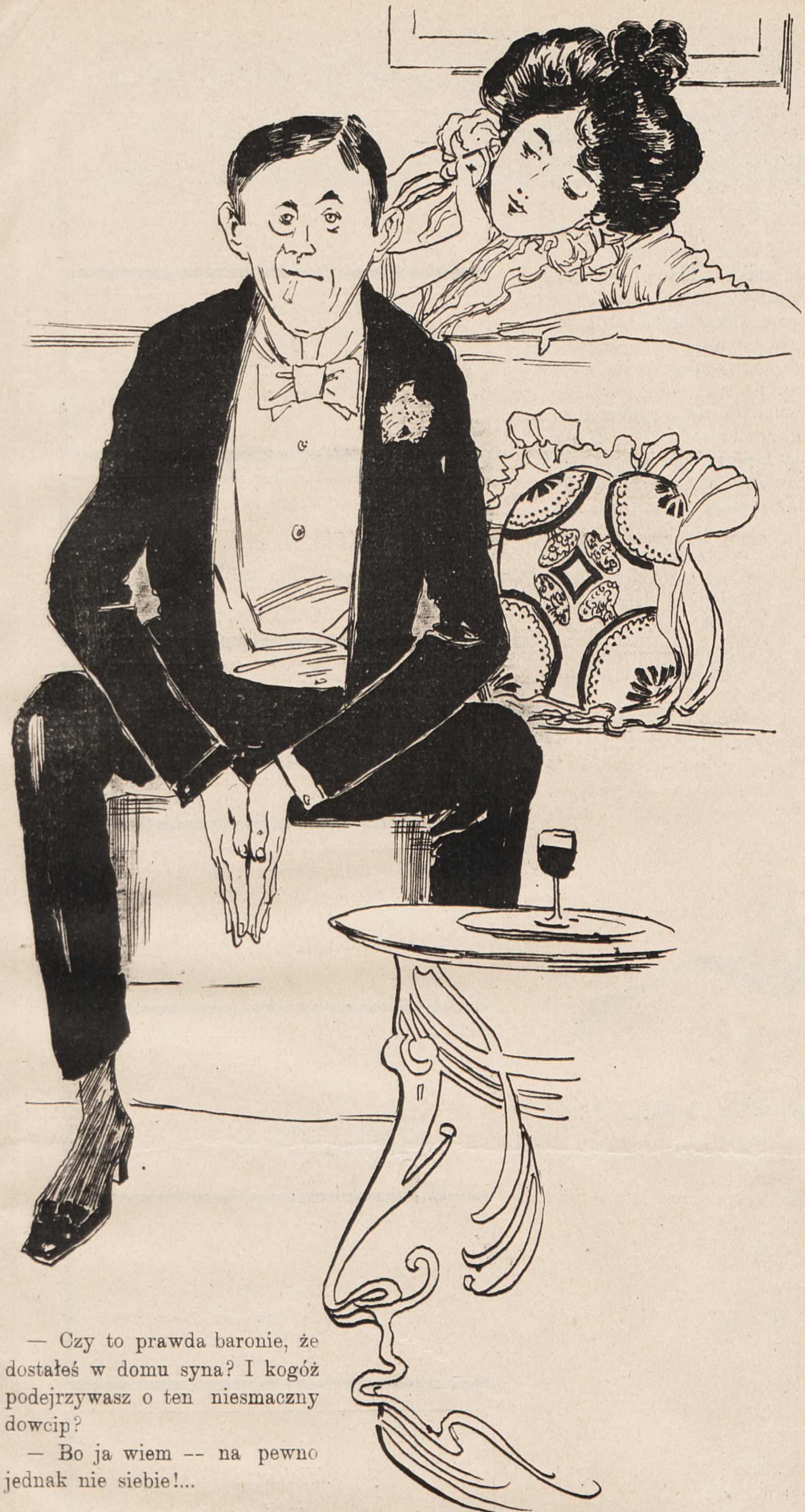
— Nie, stanowczo dziś jeszcze podaję o rozwód! Cztery miesiące jak się ożeniłem i już mam bliźniaki. Żeby chociaż jedno, to jeszcze dał bym sobie teściowi za wynadgrodzeniem 5000 guldenów wyperswadować — no ale na dwoje, to niżej 10-ciu tysięcy nawet pertraktować ze sobą nie pozwolę...



— Panie! Pan się mylisz, bo ja jestem mężatką!
— Tem łatwiej nam pójdzie, proszę pani, bo ja również jestem żonatym — sądzę zatem, że jako wobec męża nie będzie pani żadnych ceregieli robić...



— Co to za smarkacze wiecznie za tobą Lolu uganiają?
— Dajże im spokój — to owady, które w najlepszym razie tylko suknię mogą popstrzyć...



— Czy to prawda baronie, że dostałeś w domu syna? I kogóż podejrzywasz o ten niesmaczny dowcip?

— Bo ja wiem — na pewno jednak nie siebie!...



— Jakże wkładasz cymbale! Chcesz mi włosy pomierzwić?

Lokaj (do siebie). Skonfiskowano!



— Powiada, że mnie kocha ale żenić się ze mną nie może... A niech się nie żeni — ja na żeniaczkę bynajmniej nie lecę — niech tylko regularnie płaci moje długi i nie będzie zbyt zazdrosnym o tych kilkunastu innych, to będzie wszystko w porządku!...



— Mój Boże — dziś dopiero przekonałam się jaki ja mam skarb... A prawdę baron mówił, że: kobieta jeżeli jest ładną, nigdy nie zginie!...

W APTECE.

Aptekarz (do faceta): Niestety, proszę pana, nie mamy żadnego na to środka. Gdybyśmy go mieli, nie byłaby żona naszemu pryncypałowi uciekła i bylibyśmy wkrótce miljonerami.

IDYLLA.

Szwagierek »Naszego Głosu« pan Władysław [Stano,
Zoczył Zosię sześcioletnią z twarzyczką rumianą
A że lubił bardzo dzieci »Głosowy« szwagierek
Więc rzekł do niej: »chodź maleńka dostaniesz [cukierek!«
Poszła Zosia do szwagierka, cukierek był słodki,
Lecz nie zmieścił się w usteczkach malutkiej [ślicznotki,
Więc płakała biedna Zosia zawodziła żale...
A szwagierek, nie wiem skąd się znalazł w kry- [minale.

NIEBEZPIECZNA ZABAWKA.

Starsza siostra odbiera małej siostrzyczce nożyczki, mówiąc:
— Kończystemi rzeczami bawić się nie wolno!
— A dlaczego ty się bawisz zawsze wąsami Artura?

Poczciwa małżonka.

Mąż: Tylko pięćdziesiąt guldenów potrzebujesz na twoje wydatki, to rzeczywiście mało.
Żona: Widzisz mój najdroższy, ja ciebie za mocno kocham, bym tylko tobie pozwoliła wszystko mi płacić.

PODCZAS ZAJĘCIA.

Sekwestrator: Więc pan powiadasz, że nie posiadasz żadnego majątku? A może masz pan jakie biżuterye?
Dłużnik: Rzeczywiście, muszę się przyznać — mam trzy złote plomby w ustach...

Wiersz biały o teatrze.

Przez okoliczności zbieg fatalny
I za przyczyną pani Lucyny
Mamy dziś teatr prowincyonalny
W którym są tylko.. tęgie damulki!

Choć ci z tem dobrze, że znawstwo męża
Chowasz głęboko pod pantofelek —
Ależ Lucynko, to ma być teatr
Nie jakaś szopka, albo buda..

Nie żartuj Lucy, masz ciągłe pustki,
Niedługo cały dochód się urwie —
Teatr stać musi na dobrych siłach
A nie na jednej lub drugiej damie!

Dobra wymówka.

Matka: Widziałam, że cię na schodach ktoś całował i do tego całkiem obcy.
Córka: Kiedy to nie był obcy, proszę mamy, bo mi się naprzód przedstawił.

Oj!... racya...

W pewnej wsi żyła bardzo bogobojna staruszka Maciejowa. Obowiązki swe względem Pana Boga i jego sług na ziemi spełniała nad wyraz gorliwie. Prawie ciągle przesiadywała w kościele — a co się tyczy spowiedzi, to już co tydzień najmniej raz się spowiadała przed księdzem proboszczem. Ksiądz proboszcz był to już staruszek siwy jak gołąb, a Maciejową, taką, jaką teraz była, pamiętał już może z jakich 30 lat. Ta tedy Maciejowa przedstawiała dla naszego księdza proboszcza ciekawą, żywą zagadkę, którą jak dotychczas nadaremnie rozwiązać się silił. Bo oto Maciejowa, ile razy się spowiadała, za każdym razem spowiadała się z śmiertelnego grzechu: „że ją Jasiek uwiódł“. Ksiądz proboszcz, jako gorliwy pasterz, zawsze jak mógł pocieszał zbłąkaną owieczkę, zapewniał ją o niewyczerpanem miłosierdziu Bożem, stosowną wreszcie zadawał pokutę — ale to nic nie pomagało! Skruszona odchodziła Maciejowa od konfesyonału — by za parę dni powrócić i zaś się z tego samego grzechu spowiadać. Historya ta powtarzała się przez jakich 30 lat. Wreszcie razu pewnego ksiądz proboszcz nie mógł już więcej powstrzymać swej ciekawości i po spowiedzi woła Maciejową do siebie:
— Maciejowa! A czemuż wy się tak zawsze z tego grzechu spowiadacie? Toć Pan Bóg już dawno wam to wybaczył...
— Toli, prose księdza Jegomości! — westchnęła głęboko Maciejowa — to tak miło wspominać!...



Przysłowia i przypowieści na październik,

(á la Djabel).

Na świętego Remigiusza
Wyznawcę biskupa
Górska się w łóżeczku rusza,
Bo ją swędzi kolanko.

Na Florentego
Jeremi ten tego
Lecz i na Łukasza
Też się nie odstrasza.

Na Pelagję pokutnicę
Jutka podnosi spódnicę.

Na Jadwigę księżnę
Miej żółtka potężne.

I na Piotra z Alkantary
Dobywaj bracie fujary.

Do Korduli męczenniczki
Wszyscy łatwo rym odczują,
Ale lepiej cicho siedzieć
Bo „Bociana“ skonfiskują.

I za Gawła opata
Gotowa być konfiskata.

Kto się na Maksyma
Nadyma,
Ten na Kryspina
Wypina.

Bilety wizytowe.

Władysław Stano
wiertacz

Wysocka
niestety mężatka

Petelenz
kandydant á la Kramarczyk

Andrzej Potocki
exmarszałek

Jakób Bojko
bykotłuk

Walewska
„Gniazdo rodzinne“ redakcyi „Czasu“

Jutkiewicz
„Szczęście w zakątku“ Biblioteki Jagiellońskiej

Mielewski
tkacz

Wojnowska
wdowa po fizyku

Najnowszy krakowiak.

Krakowiaczek ci ja
Wciąż bije hołupca —
Wybrałem dwóch Niemców
Kalekę i głupca.

Krakowiaczek ci ja
I serce mam złote,
Więc do Rady Państwa
Wybiorę nędzotę.

Dobre porównanie.

Niektóre małżeństwa podobne są zupełnie do szyn kolejowych na torze. Idą zda się razem, a nigdy się nie spotykają — jeżeli zaś kiedy się łączą, to tylko z szynami pochodzącemi z innej pary...

Także filozof.

Pewien filozof leży na otomance w licho umeblowanym pokoiku i drzemie. Wtem wchodzi jakiś rzezimieszek i sądząc, że lokator śpi, zabiera stołek i wychodzi. Za chwilę wraca jednak, zabiera znowu stół i t. d.

Filozof słyszy i widzi to wszystko, nie rusza się jednak, tylko udaje, że śpi. W końcu została jeszcze tylko kanapa, na której ów filozof spał i szafa. Złodziej przychodzi jeszcze po ten przedostatni kawałek, bierze szafę i wynosi. Naszemu filozofowi było jednak tego za dużo. Bierze czemprędzej otomanę, na której leżał, na plecy, i idzie za złodziejem. Gdy przyszli do miejsca przeznaczenia, stawia złodziej szafę obok reszty poprzednio zniesionych gratów — któż jednak zdoła opisać jego zdziwienie, gdy w tejże chwili nadchodzi i filozof i składa obok sofę.

— A ty tu co robisz — pyta złodziej?

— Jakto co? Ano nic! Przecieżeśmy się przeprowadzali...



Z baletu.

Lorka i Felka z czwartego kadryla spotykają się podczas pauzy w foyer.

— Lorciu! Jakże się ma Minka? Czy już jej lepiej? — pyta Felka.

— Nie! Jeszcze ciągle w łóżku leży...

— A! To musi dużo pieniędzy zarabiać...

Między literatami.

Literat pan Z..., którego koledzy serdecznie nie cierpią, niebezpiecznie zachorował. Ktoś pyta jego kolegi, pana J., jak się chory miewa.

— Ach! — rzecze tenże. Nie ma żadnej nadziei! On wyzdrowieje...

Aha!

— Panie Adamie! Któż to u was tej nocy godzinami całemi gadał?

— To — to była moja żona!

— Aha! Dlatego pańskie usta tak napuchły...

Poetyczna przeszkoda.

A. Wiesz, ten poeta X... pisze jakoś bardzo nudne sztuki!

B. Tak! Ten człowiek cierpi formalnie z powodu szczęśliwego pożycia ze swoją żoną...

ZAGALOPOWAŁ SIĘ.

Obrońca (do delikwenta, który ma być za pół godziny ścięty):

— Odwagi, przyjacielu, odwagi! Tylko nie tracić głowy!...

Słowa starożytnych w nowszem zastosowaniu.

Alea iacta est! — powiedział Cezar i zadarłszy ogon do góry, pobiegł na ulicę bawić się z innymi psami.

* * *

Eureka! — szepnął rzezimieszek, namacawszy portmonetkę w obcej kieszeni.

* * *

Et tu Brute! — jęknął goniony przez żandarma włóczęga, gdy własny pies za poły go chwytał.

* * *

Tem lepiej, będziemy walczyć w cieniu! — rzekł jeden z murarzy, gdy policyant za bijatykę prowadził ich do... cienia.

* * *

Wróć z nią lub na niej! — wołał dr. Doboszyński do Prokescha, pomagając mu podczas wyścigów wsiąść na Miss Burton.

* * *

Morituri te salutant! — pomyślał dr. Zabijacki, gdy w przechodzie pozdrowiła go familia, u której jest domowym lekarzem.

A więc czego?

Podczas przedstawienia „Wesela“ Wyspiańskiego, siedzi za kulisami znany z ciętego humoru architekt p. Z... i flirtuje z trzema artystkami — mężatkami.

— Powiedźcie mi panie, ale tak prawdę, czy panie przyznajecie się mężom po ślubie do tych panieńskich przedślubnych flirtów?

— Wie pan — odzywa się jedna z pań — trzebaby bardzo wiele zaparcia się siebie i...

— I strasznej odwagi... — dodaje druga.

— Ej, mnie się zdaje — odcina się pan Z... — że ani jednego, ani drugiego, tylko strasznej pamięci!...



ZAGADAŁ SIĘ.

— Wiecie państwo! Książęta Sanguszkowie to tak stary ród, że tylko sztucznie można ich jeszcze przy życiu utrzymać!...

W kawiarni.

— No, jakże ci się tam powodzi?

— Niczego — w tym miesiącu miałem wcale ładny dochód.

— Z czego?

— Sfałszowałem parę weksli.



Także węzły.

Przed posłem Popowskim, który jak wiadomo jest referentem spraw wojskowych, uskarżało się raz kilku obywateli ziemskich na drogość i brak robotnika, jaki powstaje wskutek ciągłej emigracyi chłopów galicyjskich za morze.

Pan referent zamyślił się najpierw głęboko, a potem rzekł z indygnacyą:

— Mój Boże, że też tych ludzi nawet święte węzły landszturmu od emigracyi powstrzymać nie mogą!...



Znawca literatury.

A, Czy czytałeś pan „Tadeusza“ Mickiewicza?

B. Przepraszam, ale zdaje mi się, że on się nazywał Adam Mickiewicz...

Zawsze... wesele.

Podczas przedstawień krakowskiej trupy artystów w Krynicy, podchodzi do kasy teatralnej jakaś pani i pyta kasyera:

— Przepraszam pana, a co panowie dziś dajecie?

— „Wesele“, proszę pani — odpowiada kasyer.

— A, to już wiem — pewnie „Wesele w Ojcowie“ — odzywa się dama.

— Nie, proszę pani — odpowiada stojący przy kasie artysta p. Zawierski — „Wesele w Bronowicach“.

W SĄDZIE.

Sędzia. Czy podsądny był już karany?

Podsądny (z oburzeniem). Naturalnie.

F. LORD

BIURO TECHNICZNE

Kraków. Floryańska 55.

Wszelkie przybory do gorzelń, browarów, tartaków, młynów i wszelkich innych zakładów gospodaczo-przemysłowych.

Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, szlauchy gumowe i parciane, rury i wentyle parowe i wodne, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe i t. p.

Wszelkie przybory do wodociągów.

Instalacya elektrycznego oświetlenia.

Skład dotycz. materyałów i przyborów firmy **Siemens i Halske.** Projekta i kosztorysy darmo.

Dział sportowy: 1—24

rowery, przybory dla sportu kołowego, latarnie acetylenowe, powozowe, patentowane podkowy itp.

Telefon Nr. 230.

Skład dywanów.

Skład koców sławnych.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom 23 (dom własny)

poleca swój bogato zaopatrzony **skład wszelkich towarów bławatnych, ang. i franc. jedwabnych materyj czarnych i kolorowych** oraz wielki wybór chodników lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki. Wielki wybór **chodników, dywanów, portyer, kap, firanek** jakoteż najnowszych **stór** tiulowych.

Wielki wybór

pluszów kolorowych i buretów na pokrycie mebli częściowo i hurtownie po cenach fabrycznych., tudzież **resztki materyj** różnych po cenach o połowę zniżonych.

Skład płócien i szyrtyngów.

Skład kołder jedwabnych.

Sławny

Porter tenczyński

zalecany przez PP. Lekarzy jest **najlepszy** ze wszystkich podobnych wyrobów galicyjskich.

poleca

Reprezentacya: Bracka 11.

Kraków.

Butelka tylko 8 cnt.



Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną

ul. św. Gertrudy l. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe

po $4^1/_2\%$ rocznie.



ROWERY

sławnej marki

„DÜRKOPP DIANA"

poleca

Skład maszyn do szycia i rowerów

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej

I. IWANICKIEGO

Kraków, Rynek główny 18.

Tamże jest do sprzodania **30** sztuk rowerów. zakupionych na licytacyi w ck. Urzędzie zastawniczym w Wiedniu, prawie nowych, po **75** złr. 6—16

☞ Sprzedaź na raty wykluczona!

KSIĘGARNIA

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** pt.:

Najlepsza metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniami **wymowy** i z **kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek" **Polsko - Niemiecki** kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 ct.; kurs I-szy 90 ct., kurs II-gi złr. 2·30, komplet (oba kursa) 3 złr.

„Samouczek" **Polsko - Francuski,** kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi 4 złr. 80 ct., Gramatyka Polsko-Francuska 1 złr. 80 ct.

„Samouczek" **Polsko - Angielski** kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi 1 złr. 80 ct., komplet złr. 2·62.

Do nabycia także we wszystkich innych księgarniach.

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

wydaje

Asygnaty Kasowe

oprocentowując takowe po

$4^1/_2\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem

4% za 60 dniowem wypowiedzeniem

$3^1/_2\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem.

☞ Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy

ul. Wiślna l. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.

* * * * * *

Bezpłatnie otrzyma każdy

Rocznik finansowy = =

na rok 1901 - - - - - - - - - - - - - - - - -

kto nadeśle prenumeratę całoroczną 3 kor. 60 hal., lub półroczną 1 kor. 80 hal. na dwutygodnik - - - - - - - - - - - - - - - - - -

„Merkury" - - - - - -

Gazeta Losowań i Handlowa.

Adres Administracyi: - - - - - - - - - - - -

Kraków, Rynek główny l. 5. - - - - -

„The Mutual"

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Nowym-Yorku.

Założone w. r. 1842. **Czysto wzajemne.**

Ogólny majątek 1 stycznia 1901:

1607$^6/_{10}$ mil. koron.

Czysty zysk na korzyść ubezpieczonych w r. 1899

279,39.427·77 koron.

Cały kapitał gwarancyjny dla ubezpieczeń zawartych w Austryi złożony w c. k. Ministeryalnym urzędzie płatniczym w Wiedniu.

Generalna Dyrekcya na Austryę: Wiedeń I. Lobkowitzplatz 1. 11—22

Naczelny Inspektorat dla Galicyi i Agencya:

w Krakowie, ul. Floryańska 21.

Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukiennice L. 28 (naprzeciw Ratusza)

Poleca: Księgi handlowe i prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami (ciągle nowości). — Zastępstwo **Tutek cygaretowych** S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Lipiński.** Wydawczyni i właścicielka: **Marya Lipińska.** Z Drukarni Narodowej w Krakowie.



— A będzie mnie pani, panno Zosiu kochać?...
— Przepraszam, ale to już dosyć późno... A czy do pana jeszcze daleko?...



Puścił się raz staruszek za młodziutką gąską,
Zwabiła go pończoszką i czarną podwiązką,
Więc choć nogi się trzęsły — gorący wujaszek
Gonił dziewczę, jak gdyby jaki młodzieniaszek!



SKONFISKOWANO!



— A więc wczorajsze rendez-vous z moim koncypientem, to ma być wdzięczność za to, że przez pięć lat niczego ci nie żałowałem!
— Mój kochany — niczego mi nie żałowałeś, z wyjątkiem tego, czego najwięcej potrzebowałam...